



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: "Syzyfowe prace" Stefana Żeromskiego jako biofikcja o dojrzewaniu do męskości

Author: Filip Mazurkiewicz

Citation style: Mazurkiewicz Filip. (2016). "Syzyfowe prace" Stefana Żeromskiego jako biofikcja o dojrzewaniu do męskości. "Autobiografia. Literatura. Kultura. Media" (2016, nr 1, s. 13-23), 10.18276/au.2016.1.6-02



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



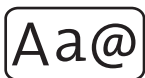
UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



FILIP MAZURKIEWICZ*
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Syzyfowe prace Stefana Żeromskiego jako biofikcja o dojrzewaniu do męskości

Streszczenie

Tekst stanowi próbę odczytania debiutanckiej powieści Stefana Żeromskiego *Syzyfowe prace* jako biofikcji o dojrzewaniu do męskości. Jako biofikcji, czyli fikcji literackiej połączonej z doświadczeniem biograficznym. Powieść w sensie interpretacyjnym odczytuje się poprzez wprowadzenie, a następnie odrzucenie kategorii męskości hegemonicznej, powszechnie używanej w badaniach nad męskością prowadzonych na Zachodzie. W szczególnych warunkach braku suwerenności polskiego terytorium w XIX wieku kategoria ta okazuje się nie do utrzymania. W jej miejsce autor proponuje dwie inne kategorie: męskości bohaterskiej, będącej tragicznym lub fantazmatycznym rewersem męskości hegemonicznej, oraz męskości ironicznej, będącej równorzędną kategorią wobec tej pierwszej i będącej odmienną odpowiedzią na wyzwania stojące przed mężczyznami tamtych czasów.

Słowa kluczowe

biofikcja, Stefan Żeromski, męskość hegemoniczna, męskość bohaterska, męskość ironiczna

Używając w tytule niniejszego szkicu pojęcia biofikcji, koryguję nieco termin Alexandre’a Gefena i stosuję go szeroko i modyfikująco do opisu klasycznej powieści Stefana

* Kontakt z autorem: mazurkiewicz@gmail.com

Żeromskiego. Traktuję tę powieść jako pewną możliwą wersję fikcji biograficznej o dojrzewaniu do męskości w szczególnych warunkach niewoli politycznej, zakładając, że dochodzą w niej do głosu – poza oczywistymi elementami fikcji literackiej – także składniki pochodzące z autobiografii autora, ale też, dużo trudniejsze do określenia, pewne doświadczenie rzeczywistości znajdujące w tej powieści swój odległy, symboliczny lub alegoryczny, pogłos. Biofikcja nie jest tu więc ani biografią (w mocnym sensie tego określenia), ani fikcją (choć oczywiście fikcją jest, rzecz jednak w tym, że odkąd rozpoznajemy w powieści szereg zdarzeń z biografii autora, stajemy się podejrzliwi wobec statusu fikcji w tekście), zachowuje jednak elementy ich obu, wskazuje, że *tertium* (jednak) *datur*, łączy kilka różnych porządków pisanja, lecz żadnego z nich nie wyczerpuje całkowicie.

Zatem *Syzyfowe prace*. W powieści tej – według słów Wacława Borowego – „zostały [...] ukazane różne motywy: kult nauki, uniesienie nad dziełami poetów, zachwycenie modlitwą, wrażliwość młodej duszy na przyrodę”, i jest ona powieścią o dorastaniu, czyli jest to *Bildungsroman* (to kwalifikacja Hutnikiewicza). Trudno się nie zgodzić z takim rozpoznaniem. Jeśli powieść ta sprawiała badaczom jakieś problemy, to wiązały się one z wymową tytułu: albo odnosi się on do syzyfowych wysiłków zaborcy w dziele rusyfikacji, albo do syzyfowych wysiłków młodzieży, aby zachować polskość w sterroryzowanym, zubożonym i oportunistycznym otoczeniu. Spór ten – w swej niezłomnej pasji do rozstrzygania wszelkich literaturoznawczych sporów – podsumował Henryk Markiewicz w taki sposób: „Zazwyczaj przyjmuje się, że tytuł *Syzyfowych prac* dotyczy rusyfikatorskich zabiegów carskiej szkoły. Równie jednak dobrze, z lepszym stylistycznym zestrojem można by zastosować go do wysiłków załamującego się w końcu powieści Marcinka Borowicza, a może – w ogóle do wysiłków młodzieży polskiej pod zaborami, zwłaszcza gdy w micie o Syzyfie położymy akcent na nieprzerwanność jego pracy i – ciągłym zaczynaniu jej od nowa”¹.

Zgadzałem się całkowicie z tymi rozpoznaniem, chciałbym zaproponować rozwiązanie inne, chociaż jednocześnie komplementarne wobec wspomnianych, a nawet na nich ufundowane. Otóż powiedzieć można – jak sądzę – że tekst zatytułowany *Syzyfowe prace*, i w sensie gatunkowym kwalifikowany jako *Bildungsroman*, to – bardziej konkretnie – powieść o dojrzewaniu do męskości, a jej tytuł rozpatrywany w tym ujęciu sugeruje, że wysiłek zmierzający do zbudowania tak zwanej męskości hegemonicznej w warunkach historycznych końca XIX wieku był wysiłkiem syzyfowym, i to właśnie w zwielokrotnieniu liczby mnogiej: były to rozproszone i powtarzane od nowa prace, prace niezdolne do osiągnięcia swego spełnionego apogeum.

¹ Dyskusję tę streszcza Jerzy Paszek we wstępie do swego opracowania powieści Żeromskiego: Stefan Żeromski, *Syzyfowe prace*, oprac. Jerzy Paszek (Katowice: Wydawnictwo Książnica, 1997). Przywołane głosy w dyskusji cytuję za tym właśnie wydaniem.

Twierdzenie takie opiera się na kilku rozpoznaniach teoretycznych, z których muszę się krótko wytłumaczyć. Powieść Żeromskiego rozpatruję i interpretuję w odniesieniu do – i przy użyciu wieloznacznej, dyskusyjnej i od dłuższego czasu też dyskutowanej – kategorii męskości hegemonicznej. Kategorię tę opisywać można różnymi językami: w nastawieniu socjologicznym oznacza dominację i władzę nad innymi płciami kulturowymi, szczególnie nad kobietami i gejami, odsyła też ona bezpośrednio do kategorii suwerennej władzy oraz do panowania w sferze publicznej, w nastawieniu psychoanalitycznym odnosi się do figury ojca i Wielkiego Innego: „hegemoniczny kształt męskości – pisał Steven Garlick – w każdej konkretnej sytuacji społecznej, w każdym dowolnym społecznym kontekście jest zawsze odpowiedzią na pytanie, co trzeba zrobić, by zachować władzę i kontrolę [nad innymi – F.M.]. Odpowiedź na to pytanie, angażująca zazwyczaj jakieś formy fizycznej bądź psychicznej przemocy (czyli przemoc lub racjonalność), zależeć będzie od historycznego, społecznego i kulturowego kontekstu, w jakim pytanie zostało postawione. Kluczowe jest tu przekonanie, że «być mężczyzną» wymaga tego, by mieć kontrolę; owa walka o kontrolę i władzę jest hegemonią samą w sobie”².

W nastawieniu – powiedzmy w ten sposób – metafizycznym bądź ontologicznym (czyli w nastawieniu mającym głównie na uwadze byt i towarzyszącą mu koncepcję prawdy oraz ich – i bytu, i prawdy – umocowania) męskość hegemoniczna opiera się na fundamentalnej w metafizyce Zachodu kategorii fallogocentryzmu.

„Logos logocentryzmu – pisała Claire Colebrook – jest ideałem metafizyki, gdzie samoobecność prawdy nie musi odwoływać się do czegokolwiek poza samą sobą. Logocentryzm jest więc fallogocentryzmem poprzez figurę ojca, który zapładnia i staje się czystą formą urzeczywistnienia dominacji metafizyki”³.

Ujęcia te splatają się, tworząc mocny i wieloraki desygnat władzy, posiadania i przemocy symbolicznej. Desygnat ten – no co trzeba tu położyć nacisk – zasadniczo odróżnia się od dziewiętnastowiecznego dyskursu człowieka (w sposób, w jaki rozumiał go Michel Foucault), jednocześnie na różne sposoby się z nim pokrywając. W uproszczeniu można powiedzieć, że człowiek w XIX wieku to przede wszystkim mężczyzna. Działo się tak dlatego, że obowiązujący wówczas paradygmat człowieka wytwarzany był przez normotwórczą męskość

² Stephen Garlick, „Taking Control of Sex? Hegemonic Masculinity, Technology, and Internet Pornography”, *Men and Masculinities* 12 (2010): 608.

³ Claire Colebrook, *Gender* (London: Palgrave 2004), 174. Bibliografia pojęcia męskości hegemonicznej i rozważań na jego temat jest spora. Warto jednak zwrócić uwagę na trzy teksty: Jeff Hearn, „From Hegemonic Masculinity to the Hegemony of Men”, *Feminist Theory* 5, 49 (2004): 48–72; Tony Jefferson, „Subordinating Hegemonic Masculinity”, *Theoretical Criminology* 6, 63 (2002): 63–88; Stephen Garlick, „Taking Control of Sex? Hegemonic Masculinity, Technology, and Internet Pornography”, *Men and Masculinity* 12, 597 (2010): 597–614.

hegemoniczną, a nie na odwrót: oczywistość bycia człowiekiem wynikała z hegemonii męczyzn, w których dyspozycji pozostawał dominujący dyskurs rozchodzący się na wszystkie strony świata z fallogocentrycznego hegemonicznego centrum – jednocześnie symbolicznego residuum Wielkiego Innego. Fakt ten sprawiał, że hegemoniczna męskość była doskonale obecna i zarazem całkowicie zasłonięta przez takie kategorie, jak: człowiek, normalność, moralność, heteronormatywność itd. Dopiero wykształcenie się i stopniowe wzmocnienie dyskursów grup wcześniej wykluczonych z głównego nurtu myślenia o człowieku dało możliwość teoretycznego i krytycznego spojrzenia na mężczyzn jako na jedną z płci kulturowych ujmowaną relacyjnie i historycznie.

W ujęciach mniej teoretycznych, a bardziej uwzględniających ludzką różnorodność, męskość hegemoniczna jawi się raczej jako pewien ideał męskości, któremu trudno sprostać w praktyce i który funkcjonuje w kulturze jako nieosiągalny fantazmat, i który – wreszcie – wytwarza rozmaite, obecne w wielu całkowicie niezależnych od siebie kulturach, rytuały przejścia z chłopca w mężczyznę. Rytuały te, stanowiące symboliczne przekształcenie fantazmatu i włączenie go w społeczną tkankę, skutkują ustanowieniem hegemonicznych relacji władzy i dominacji. Dodać tu jednak wypada, że męskość hegemoniczna nie jest jedynym możliwym do wyodrębnienia rodzajem męskości z punktu widzenia relacji genderowych (badacze wyodrębniają też męskość podporządkowaną, współdziałającą i zmarginalizowaną), niemniej męskość hegemoniczna jest z pewnością rodzajem w mocnym sensie zasadniczym, w stosunku do którego i wokół którego inne rodzaje męskości się lokują i wykształcają. Najprościej rzecz biorąc, chodzi o to, że hegemon potrzebuje pomocników na różne sposoby podtrzymujących i poświadczających jego hegemonię, także takich, których dominacja stanowi w ramach pewnej hierarchii odprysk dominacji wyżej postawionego hegemonu – widać to najlepiej w strukturach zinstytucjonalizowanych, takich jak władza państwowa bądź armia: hegemon deleguje niejako swą hegemonię i udziela jej – zawsze w ograniczonej skali – innym. Oznacza to także, że pomocnikami hegemonu niekoniecznie muszą być wyłącznie mężczyźni, i często zdarza się tak, że hegemoniczną męskość wspierają i umacniają kobiety, funkcjonujące w ramach patriarchalnego układu społecznego. Z drugiej strony trzeba zauważyć, że męskość nie tylko w wersji hegemonicznej, ale we wszystkich swych odmianach kształtuje się nie wyłącznie w relacji do kobiet, lecz także, a nawet przede wszystkim, w relacji do innych mężczyzn, czyli w relacjach homospołecznych; socjalizacja mężczyzn jest w znacznej mierze homosocjalizacją.

Taka jest też socjalizacja w *Szyfowych pracach*, odbywa się w przestrzeni homospołecznej (męskie gimnazjum, męskie stancje) i w takim, męskim, pejzażu ludzkim. Główny bohater, szczególnie po śmierci matki, spotyka wyłącznie innych mężczyzn i właśnie wobec nich,

w relacji z nimi, próbuje zaistnieć jako mężczyzna. Najpierw jednak przechodzi przez krótki wakacyjny czas samotnego dorastania. Czas ten można by nazwać polowaniem, ponieważ polowanie na dzikie ptactwo jest zasadniczym tematem dziesiątego rozdziału, jednak – jak wiemy – bohater niczego wtedy nie upolował, mimo że bardzo się starał, o czym nie bez ciętej ironii informuje nas narrator. Rzeczywiście, zwierzyzny nie upolował, ale też nie na nią w gruncie rzeczy się zasadzał, raczej urządzał łowy na siebie jako na budzącego się mężczyznę, jakby w swym oderwaniu od ludzi – żeby mu nikt nie przeszkadzał – próbował samego siebie przyłapać na dojrzewającej w nim męskości. Dość popatrzeć na akcesoria, których wówczas używał. Poza dubeltówką i torbą myśliwską są to romanse pornograficzne, nóż, kastet, sznurek i gwoździe, no i jeszcze szalas-altana, samotnia, kryjówka, gdzie to wszystko, wraz z erotycznymi półsnami, się ukrywa. Bohater (dosłownie) wpełza do kryjówki, by oddawać się męskim fantazmatom i by następnie niejako na nowo się narodzić już jako mężczyzna. Imaginarium, które ma pod ręką, wprost odsyła do męskości hegemonicznej: „Znalazszy się w kryjówce, już to czytał po raz setny i tysięczny nieprzyzwoite ustępy [...], już oddawał się beczynom i marzeniom licha wie o czym. Śniły mu się na jawie to jakieś fantastyczne aż do absurdu sceny lubieżne, to znowu bitwy, podróże, wyprawy do Ameryki, awanturnicze przedsięwzięcia na jakichś stepach, burze morskie, kolosalne zwycięstwa, odnoszone nie tylko nad Czerwonoskórcami, ale i także nad Turkami”⁴. Towarzyszący temu powrót do natury, wręcz wpełzanie do natury, oznacza tu konieczność wyodrębnienia swej własnej męskiej natury z natury w ogóle, polega na rozpoznaniu swych naturalnych zasobów i oddzielenia ich od otaczającej przyrody.

Rozdział ten kończy się obrzędowo – jakby pierwotnym rytuałem przejścia, tyle że rytuał to ironiczny i błazeński. Stawką jest polowanie na głuszce, których „od wieków w tamtych lasach nie było”⁵, czyli polowanie na usymbolizowaną nieobecność. Pojawia się też inny, starszy mężczyzna, wprowadzający Borowicza w tajemnicę, następuje smarowanie myśliwskiego sprzętu i nagich ciał gorzałką, także jej picie, gra na dziwnym instrumencie, mającym rzekomo wabić głuszce. Starszy mężczyzna, mistrz ceremonii i szaman męskości, okazuje się oszustem, który – dosłownie i w przenośni – wyprowadził Borowicza w pole, sam zaś upił się i zasnął. „Zamiast głuszca [bohater – F.M.] ujrzał tam Nogę rozwalonego pod cienistym drzewkiem i chrapiącego z pogwizdywaniem i bełkotem. Obok śpiącego chłopca leżała pusta butla po wódce”⁶. W ten sposób kończy się sen na jawie o hegemonicznej męskości. Potem – czyli i po powrocie z wakacji do szkoły, i zarazem w kolejnym rozdziale powieści – już wszystko jest

⁴ Żeromski, *Syzyfowe prace*, 178–179.

⁵ Żeromski, *Syzyfowe prace*, 181.

⁶ Żeromski, *Syzyfowe prace*, 181.

inne („Po powrocie z wakacyj Borowicz zastał w gimnazjum duże zmiany”⁷ – najważniejsze wydaje się tu poczucie zmiany, czyli inności, które towarzyszy głównemu bohaterowi po powrocie w mury gimnazjum), rozpoczyna się dla niego osuwanie się w męskość podporządkowaną, podporządkowaną Wielkiemu Innemu.

Zasadniczą rolę odgrywa tu kwestia języka, a zatem tego, co dotąd rozpatrywano jako inwariant znaczenia tytułu, czyli zabiegi rusyfikacyjne. Wpajanie języka urzędowego, indoktrynacja rosyjskim światobrazem, wieloaspektowa tresura do rosyjskości – wszystko to krąży wokół figury Wielkiego Innego i ma bezpośredni wpływ na kształt wyłaniającej się z tego wieloletniego procesu męskości. Zacząć warto niemal od końca powieści, czyli od sceny patriotycznego przebudzenia, dokonuje się ono bowiem – jak pamiętamy – pod wpływem Mickiewiczowskiej *Reduty Ordon* – od (przypominam Wacława Borowego) „uniesienia nad dziełami poetów”. Wybór Zygiera (czyli tego bohatera, który deklamuje Mickiewicza) jest bardzo znaczący, ponieważ w tekście tym znajdujemy jedną z najbardziej klarownych dziełnastowiecznych definicji Wielkiego Innego (druga z nich znajduje się w *Wielkiej Improwizacji*). Przypomnijmy fragment:

Gdzież jest król, co na rzezie tłumi te wyprawia?
Czy dzieli ich odwagę, czy pierś sam nadstawia?
Nie, on siedzi o pięćset mil na swej stolicy,
Król wielki, samowładnik świata połowicy;
[...]
Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy,
Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże, –
Warszawa jedna twojej mocy się urąga,
Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,
Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy,
Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasiłowy!
Car dziwi się – ze strachu drżą Petersburczany,
Car gniewa się – ze strachu mrą jego dworzany;
Ale sypią się wojska, których Bóg i wiara
Jest Car⁸.

⁷ Żeromski, *Szyfowe prace*, 183.

⁸ Adam Mickiewicz, „Reduta Ordon”, w: *Dzieła zebrane*, Adam Mickiewicz, t. 1 (Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1955), 359.

W tych fragmentach jest wszystko: metafizyczna fallogocentryczna hegemonia, absolutna suwerenność, boskość i szatańskość wcielona w osobę władcy, sprawczość słowa skazującego na śmierć lub darowującego życie, moc stanowienia prawa; a po drugiej stronie, po stronie powstańców, widzimy próbę odzyskania suwerenności, usilność zaprowadzenia rządów własnego logosu nad zniewolonym terytorium, w zakończeniu natomiast jest bohaterskie samobójstwo, które stanowi rodzaj gry z obcą hegemonią, gry zasadniczej dla charakterystyki dziewiętnastowiecznej polskiej męskości. Męskość bohatera w polskim wydaniu jest bowiem – inaczej niż dzieje się to na ogół – tragicznym rewersem męskości hegemonicznej. Fallus i logos fallogocentryzmu ulegają tu rozdzieleniu, suwerenny i hegemoniczny logos bowiem znajduje się gdzie indziej, w obcym metafizycznym i politycznym centrum – w Petersburgu. W miejsce fallogocentrycznej hegemonii pojawia się zmarginalizowany i zdecentrowany fallus pozbawiony logosu, który wybiera samobójcze bohaterstwo nie w imię własnej hegemonii, która jest nieosiągalna, lecz przeciw hegemonii obcej. Bohaterstwo jest więc tu marzeniem o zdobyciu hegemonii, marzeniem prowadzącym nieraz w XIX wieku do zagłady. Albo też marzeniem prowadzącym do spisku, do tajnych kompletów, do wycofania się w przestrzeń prywatną, zamkniętą, odizolowaną od sfery publicznej i od przestrzeni publicznego słowa. Zamknięcie to jest skutkiem tego, że w owym otwartym króluje obcy logos – prawo i język urzędowy ochraniający przez licznych pomocników Wielkiego Innego: urzędników, nauczycieli, szpiclów, lojalistów, a pośrednio też przez milczący, niezaangażowany ogół – „mogilny głaz zobojętnienia” – jak nazywał to w 1912 roku Antoni Potocki. Żeromski wprowadza tu metaforę oka – obcego, czujnego i wszystkowiedzącego, obejmującego swym spojrzeniem zarówno szczegóły, jak i cały kraj: „Byli to patrioci, [...] w szerszym stylu, toteż baczne oko trzymali zwrócone na miasto, na okolicę miasta, na gubernię i w ogóle na kraj”⁹.

Naturalne dążenie do męskości hegemonicznej, wyrażające się już wcześniej w cytowanych snach na jawie, w których Borowicz marzył o zwycięstwach, podbojach i przygodach (oczywiście kolonialnych – Indianie – i religijnych – Turcy, ale, jednym tchem, też i seksualnych), skutkuje najpierw potrzebą wzięcia udziału w tym, co otwarte, dominujące i publiczne. Bohater zgłasza swój akces do różnych form współuczestnictwa: jest wierzącym lojalistą, walczącym rusofilem, aktywnym tropicielem błędów polskości i politycznych błędów I Rzeczypospolitej, entuzjastą panslawizmu, gorącym krytykiem wiary przodków, raz nawet w pełni świadomym zaprzającym, niemal kapusiem. Słowem całym sobą opowiada się po stronie – cały czas mam tu na myśli znaną kategorię Lacanowską – Wielkiego Innego, chcąc wziąć udział w części udzielonej mu przez system możliwości zaistnienia na sposób hegemoniczny. Z radością posługuje się obcym logosem, internalizując go całkowicie

⁹ Żeromski, *Syzyfowe prace*, 187.

i łącząc z własną fallicznością, którą rozumiemy już jako prawo do szczątkowej, ale jednak, kontroli i władzy nad innymi (mężczyznami). Obcy logos scala się ze swojskim fallusem¹⁰, aby zwyciężyć w grze o peryferyjną hegemonię symulującą jedynie udział w tym, co centralne, w tym, co udziela się jako metafizyczne centrum. Jednocześnie, co warto podkreślić, Wielki Inny scala się z figurą dobrotliwego ojca, który nie wymierza kar, lecz raczej łagodnie napomina lub nawraca na drogę cnoty: „Dyrektor [gimnazjum – F.M.] Kriestobriadnikow wraz z inspektorem Zabielskim była to para polityków nietuzinkowych. Ani pierwszy, ani drugi nie wszczywał grubiańskich awantur z rodzicami i nie prześladował uczniów. Jeżeli tych ostatnich łapano za pomocą groźnego aparatu, to nie w tym jednak celu, ażeby wymierzać tyrańskie kary. Winę zawsze darowywano, a gdy trzeba było ukarać – czyniono to w sposób tak wyrozumiały, taką okazywano pobłażliwość, ażeby młodzian nie czuł na sobie tyrańskiego bicia, lecz miłującą rękę ojca”¹¹. Słaby ojciec, jakim jest na przykład ojciec Marcina („gorycz ojca, który w powstaniu stracił fortunę pradiadowską, nasiedział się w więzieniach i doznał krzywd od wodzów rewolucji”¹²), i który jest też jednocześnie nadrzędną figurą dziewiętnastowieczną (wielokrotnie zwracano uwagę, że w literaturze XIX stulecia dominują słabi ojcowie), zastąpiony zostaje przez figurę ojca tak mocnego i potężnego, że stać go na dobroć i wyrozumiałość.

Kategoryczna zmiana przychodzi nagle i niespodziewanie – i przychodzi ze strony języka. W zastygłą i w miarę uładzoną przez system przestrzeń, pod postacią *Reduty Ordona*, wdziera się logos polskości i od razu ujawnia się jako rewers hegemonii, jako polska męskość bohatera, która w rozpacz wysadza się w powietrze, grzebiąc pod gruzami i siebie, i wrogów. Ustanawia się zupełnie nowa dla bohatera przestrzeń symboliczna prześwitująca nagle spod wszystkiego, co rosyjskie. Siła systemu wymusza jednak, aby tak z nagłą przebudzony polski logos natychmiast zszedł do podziemia – w przestrzeń na pół prywatną i zarazem na pół publiczną (stacja Mańka Gontali). Co prawda, spotykają się tam wszyscy, którzy spotkać się powinni – ale jest to namiastka przestrzeni publicznej, jednocześnie jest to przestrzeń prywatna – prywatne mieszkanie chronione przed spojrzeniem oka, które cały czas patrzy, przed okiem, które nie spuszcza z oka. Od powstania do powstania, od rewolucji do rewolucji, w tych czasach zawieszenia i stuporu jest to jedyna dostępna polskiemu logosowi, ale

¹⁰ Zdaje sobie sprawę, że wypowiedzenie to może wydać się nieco frywolne, jednak nie o frywolność tu chodzi, lecz o rozdzielenie tego, co scalone, z tym, co fallogocentryczne, co potem ulega rozdzieleniu, i co – wreszcie – usiłuje się połączyć w pewną metafizyczną całość, która jednak nie posiada tej samej hegemonicznej siły, jaką miewa w sytuacjach pełnej suwerenności politycznej.

¹¹ Żeromski, *Szyfowe prace*, 186.

¹² Żeromski, *Szyfowe prace*, 177.

też i tym samym polskiej męskości przestrzeń namiastkowej, zawieszanej w metafizycznej próżni hegemonii – tajne komplety męskości i polskości.

Jakimś wyjściem mogłaby być miłość. Mogłaby, ale nie jest. Żeromski wpisuje problem miłości w samo centrum skomplikowanej dialektyki polskich dziewiętnastowiecznych wyborów. Biruta bowiem, obiekt miłości głównego bohatera, jest czystą wcieloną aporią, swoistym nierozstrzygalnikiem. Pół Polka, pół Rosjanka, mieszaniec, nie ma łatwego życia. O jej rosyjskiej matce narrator – tonem zasadniczego oskarżenia rzuconego Polakom – mówi: „Nie było z pewnością w mieście Klerykowie drugiej kobiety, która by postępowała w sposób równie obywatelski jak pani Stogowska, która by każdy krok stawiała tak rozumnie, tak rozważnie i tak śmiało, ale nie było tam ani jednej, która by żywiła w sercu równie bezbożny wstręt do tego świata, do jego urządzeń i do samego życia. Jedynym krajem, gdzie myśl jej mogła na chwilę wytchnąć, były wspomnienia czasów dzieciństwa, ale tam zakazała sobie chodzić [...]. Miłość dla męża, nie wiedzieć jakim sposobem, stawiała się źródłem zła; dzieci urodzone z tej miłości przychodziły na świat ze stygmatem przekleństwa. Byli to wrogowie ich ojca, wrogowie jej samej, wrogowie samych siebie. [...] Nadszedł czas, że życie stało się dla niej katuszą nie do zniesienia. [...] Aż do śmierci...”¹³. Natomiast jej najstarsza córka Biruta „Czuwała nie tylko nad ich [rodzeństwa – F.M.] pokarmem i nauką, ale także robiła to samo, co matka, to jest uczyła ich nienawiści do ducha moskwicyzmu. Jednakże między podszeptem jej i matki była różnica. Tamta czyniła swoje jak szlachetny człowiek, który mocuje się ze słabością sił, pełni obowiązek; ta sprawowała go inaczej, a w taki sposób, jakby «nóż ostrzyła tajemnie»”¹⁴. Fakt, że jest mieszańcem, powoduje, że narrator na określenie jej problemów z samą sobą czuje się w obowiązku zacytować Konrada Wallenroda, który latami, z pełną racjonalnością, hoduje w sobie żądzę zemsty. Ale w tym wypadku zemsty na kim? Tego narrator nie rozwiązuje, za to każe Birucie pod byle pretekstem zniknąć ze świata przedstawionego. Miłość do tego, co nie daje się rozstrzygnąć, co ginie w mrokach aporii, jest w tym świecie niedozwolona, zwłaszcza taka, której widome i jedyne zarazem objawy rozgrywają się nie gdzie indziej, tylko – uwaga – przy źródle. Zakochany Borowicz spotyka kobietę-mieszańca właśnie przy źródle. Czego to jest źródło? Zakazanej miłości, skrywanej lub wybuchającej nienawiści, niewyobrażalnego połączenia dwóch przeciwieństw, dwóch wykluczających się żywiołów? Modernistyczny pisarz nie jest jeszcze gotowy na aporetyczne rozwiązania, tym bardziej dziewiętnastowieczna męskość pogrążona w różnorakim i zawsze niewesołym przeżywaniu swej zachwianej bohaterskiej antyhegemonii nie może przyjąć takiego rozwiązania

¹³ Żeromski, *Syzyfowe prace*, 286–287.

¹⁴ Żeromski, *Syzyfowe prace*, 288.

i dlatego miłość Borowicza do Biruty nie może się spełnić, ponieważ jest – w Nietzscheańskim sensie tego słowa – niewczesna.

Pozostaje na zakończenie problem ironicznego narratora. Po co ta ironia, co jest jej ostrzem? Odwołując się do Marshalla Bermana, problem wyjaśnić można koniecznością ironicznej reakcji na Wielkiego Innego, stojącego na czele ogromnego totalitarnego państwa¹⁵. Na polityczne ubezwłasnowolnienie bezkresnego ciała społecznego jedynym lekarstwem okazują się niewyczerpane pokłady ironii niezbędnej do zniesienia tego dziwnego świata zacofanej nowoczesności. Nie jest to złe wyjaśnienie, ale zapewne niepełne, niepełne szczególnie w kontekście polskich kłopotów z męskością. Możliwe rozwiązanie sugeruje, że na terytorium Królestwa, obok męskości bohaterskiej schodzącej do podziemia i przeżywającej siebie w konspiracji lub – przeciwnie – zgłaszającej samobójczy akces do walki *à la polonaise*, obok też męskości całkowicie podległej obcemu suwerenowi i obcemu Wielkiemu Innemu, możliwa jest jeszcze inna męskość, męskość ironiczna, rozgrywająca samą siebie w polu słabej figury retorycznej, jaką jest ironia – słabej, ponieważ z konieczności zarażonej albo raczej wciąż na nowo zarażanej/zarażającej się językiem innego. Na ostrzu tej ironii (bo ironia zawsze ma ostrze) drży polska męskość – źródłowo pozbawiona hegemonii, tak chętnie osuwająca się w degradujące (kastrujące) ją pomocnictwo i czasem śmiertelnie zagrożona czyhającym na nią w samym jej wnętrzu bohaterstwem.

Bibliografia

Powieść według wydania:

Żeromski, Stefan. *Szyfowe prace*. Oprac. Jerzy Paszek. Katowice: Książnica, 1997.

Wybrane prace na temat powieści:

Borowy, Wacław. *O Żeromskim*. Warszawa: PIW, 1960.

Paszek, Jerzy. Wstęp do *Szyfowe prace*, Stefan Żeromski. Katowice: Książnica 1997.

Słodkowski, Władysław. „*Szyfowe prace*” Stefana Żeromskiego. *Studium monograficzne*. Wrocław: Ossolineum, 1966.

Wybrane teksty na temat męskości hegemonicznej:

Garlic, Stephene. „Taking Control of Sex? Hegemonic Masculinity, Technology and Internet Pornography”. *Men and Masculinity* 12, 597 (2010): 597–614.

¹⁵ Por. Marshall Berman, „*Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu*”. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, tłum. Marcin Szuster, wstęp Agata Bielik-Robson (Kraków: Universitas, 2002), 302.

Hearn, Jeff. „From hegemonic masculinity to the hegemony of men”. *Feminist Theory* 5, 49 (2004): 48–72.

Jefferson, Tony. „Subordinating hegemonic masculinity”. *Theoretical Criminology* 6, 63 (2002): 63–88.

Syzyfowe prace [Sisyphus’ work] by Stefan Żeromski as a biofiction about masculinity

Summary

The article is an attempt of close reading of the Stefan Żeromski’s first novel entitled *Syzyfowe prace* [Sisyphus’ works]. Author tries to prove that this novel is a kind of biofiction which means the specific connection between biography and fictional prose. Then the author leads in the term hegemonic masculinity which appears not to be useful for describing a specific situation of Polish men during 19th-century unsovereignty of Polish territory. Instead author suggests two other terms which are more suitable for a problem: heroic masculinity and ironic masculinity.

Keywords

biofiction, Stefan Żeromski, hegemonic masculinity, heroic masculinity, ironic masculinity

Translated by Filip Mazurkiewicz

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Filip Mazurkiewicz, „*Syzyfowe prace* Stefana Żeromskiego jako biofikcja o dojrzewaniu do męskości”, *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 13–23.